

M A G A Z Y N
MUZYCZNY

NR'0 • LATO 1997 • 2,80 zł
ISSN 1428-5983

ANTONINA KRZYSZTOŃ
moje wędrowanie

MOŹDŻER / BUDZYŃSKI / CUDZICH

płyty i koncerty

LETNIE FESTIWALE MUZYKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

OD REDAKCJI:

Od najdawniejszych czasów muzyka była językiem modlitwy i narzędziem przekazywania wiary. W obecnej dobie, przy naglącej potrzebie nowej ewangelizacji świata, jej funkcja w niczym się w zasadzie nie zmieniła. Co więcej, gwałtowny rozwój technik audiowizualnych, nagraniowych, brzmieniowych, daje jej większe niż kiedykolwiek możliwości.

Czy poprzez muzykę, której u progu trzeciego tysiąclecia masowo słucha młodzież i średnie pokolenie można przekazywać tylko treści świeckie?

Na naszych oczach wyrasta generacja, która za pomocą jazzu, rocka, folku, reggae, bluesa, itp. chce mówić o Jezusie i jego miłości do człowieka (Alleluja!). Ma ona świadomość tego, że do ogromnej rzeszy ludzi nie ma dziś lepszej drogi dotarcia z Ewangelią.

Nowe czasopismo, które trzymasz w ręce, próbuje uporządkować informacje o muzyce przybliżającej Boga zlaicyzowanemu światu. Znajdziesz w nim wywiady z wykonawcami, omówienia pojawiających się w ostatnim czasie płyt i kaset, recenzje z koncertów. Numer zerowy MAGAZYN MUZYCZNEGO informuje o wakacyjnych festiwalach muzyki chrześcijańskiej w naszym kraju (jest ich jak się okazuje sporo), o zespołach, studiach nagrań, audycjach radiowych, księgarniach, hurtowniach i wydawnictwach ją promujących. Nie ma tu może jeszcze mowy o wszystkich ciekawych zjawiskach w tej dziedzinie, ale jak na pierwszy raz udało się zebrać i tak wiele danych (mogą się one przydać niejednemu katechecie czy ewangelizatorowi). W kolejnych numerach będziemy starali się pogłębiać Waszą wiedzę na temat medium, jakim jest muzyka chrześcijańska i dostarczać kolejnych informacji (dotyczących nie tylko naszego kraju). Po przejrzaniu pisma z pewnością dostrzeżecie symptomy rodzącego się rynku tej muzyki w Polsce i być może dołączycie do współredagujących pismo. Zachęcamy Was do przesyłania na nasz adres wszelkich informacji, uwag, recenzji lub świadectw odbioru tej muzyki (z płyt lub na koncertach).

Szukamy też nazwy dla naszej gazety. Ruszcie głowę i przyslijcie pomysłowe propozycje. Autor tej nazwy, którą wybierzemy otrzyma w nagrodę płytę kompaktową z wykonawcą muzyki chrześcijańskiej.

Czytelniku! Serdecznie Cię pozdrawiamy i zachęcamy do wspólnego z nami uwielbiania Pana!

Andrzej Bujnowski OP

Warto przeczytać

4 Moje wędrowanie
- rozmowa z Antoniną Krzysztoń

6 Jezus mnie woła, a na jego głos nie sposób nie odpowiedzieć. To tak jakby wołała Cię najukochańsza i najpiękniejsza osoba. Człowiek wymięka totalnie... - o swoim nawróceniu opowiada Tomek Budzyński

8 Talk to Jesus...
- rozmowa z Lesławem Możdżerem13 Tomek Szukalski powiedział do mnie: - Andrzej, jeśli taka muzyka była grana w kościele, to ja bym do tego kościoła chodził codziennie ...
- rozmowa z Andrzejem Cudlichem

Ponadto w numerze

7 Koncerty

9 FONORAMA - panorama firm muzyki chrześcijańskiej

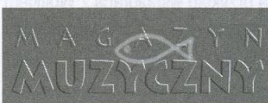
14 Recenzje płyt i kaset

16 Recenzje z imprez muzycznych

17 Festiwale

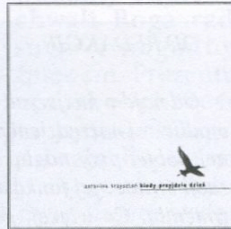
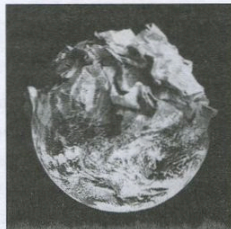
18 Jacek Wąsowski przedstawia

18 Z bazy danych



wydawca: Wydawnictwo M, 31-044 Kraków ul. Grodzka 54, tel./fax 012 - 21 50 92, zamówienia- dział handlowy tel. 012 - 21 17 12, E - mail: wyd_M@pp.com.pl
Kontakt w sprawach programowych - Janusz Kotarba tel. domowy 012 - 32 21 96, dział reklam i ogłoszeń - Renata Murawska tel. domowy 012 - 54 17 88

fotografia na okładce: Stefan Czyżewski (Pomaton EMI)



moje wędrowanie

Z ANTONINĄ KRZYSZTOŃ ROZMAWIA ŁUKASZ KUDLICKI

Tosia jest dla mnie osobą szczególną poprzez to, co i jak robi. Oczywiście nie chodzi o sposób występowania na scenie podczas koncertów, ale raczej o tzw. (za przeproszeniem) całokształt. Dlatego, gdy w końcu udało mi się z nią spotkać i pomówić dłużej o muzyce, ważnej nie tylko w życiu Artystki, poczułem się jakbym dostąpił zaszczytu audiencji u szacownej, koronowanej głowy.

W rozmowie nie koncentrowaliśmy się szczególnie na którejś z płyt Antoniny, a raczej na wspomnianym wyżej „całokształcie”. – Szukałam swojego miejsca w życiu – Antonina odpowiada na pytanie o początki – Studiowałam psychologię, ale już na studiach wiedziałam, że to jest coś, czym zajmować się nie będę, choć z rozpedu skończyłam ten kierunek. Poza tym odpowiadał mi status studenta, a więc czemu miałabym to przerwać. Kontakt z ludźmi w szpitalu psychiatrycznym pozwolił mi zrozumieć, że to nie jest droga dla mnie. Jednak przez krótki czas pracowałam w Instytucie Psychoneurologicznym, ale nie jako psycholog, tylko terapeuta zajęciowy, a ściślej biorąc – z gitarą śpiewałam z pacjentami. Poprzez to śpiewanie byliśmy razem.

– To znaczy, że byłaś pionierem muzykoterapii w Polsce

– (uśmiech) Można to nazwać muzykoterapią. Starłam się wtedy stworzyć takie miejsce, w którym można było poczuć się bezpiecznie, blisko siebie. Oczywiście wtedy śpiewałam już z gitarą dla przyjaciół. Właśnie w ich kręgu powstał pomysł, że powinnam śpiewać dla szerszego grona osób. Śpiewanie było już wcześniej ważne w moim życiu. Często wymyślałam sobie melodie bez tekstu, które sobie nuciłam. Na przykład w bramach, gdzie był fajny pogłos, albo na klatkach schodowych, na ulicach, to było coś bardzo naturalnego...

– A jakie piosenki usłyszeli pierwsi liczniejsi słuchacze?

– Najpierw marzyłam o takim poetycko-politycznym kabarecie. Zebrałam paczkę przyjaciół. Również politycznie dobraną, bo to były lata 70-te, czas KOR-u. Jak już miał w końcu powstać ten kabaret, to okazało się, że trzeba będzie odłożyć plany na później, bo właśnie miałam urodzić dziecko... Taka sytuacja się jeszcze raz powtórzyła i kabaret nie wypalił. Śpiewałam wtedy piosenki KARELA KRYLA, w mieszkaniu prywatnym nagrałam taką podziemną kasetę. Potem JANEK KEŁUS zaproponował mi podobne nagrania. Powstały piosenki częściowo moje, ale nagrałam też trzy piosenki Kryla. Zresztą Karel mówił mi później, że najbardziej cenil sobie właśnie te przekłady Janka...

– Minęło parę lat i czasy są dziś też inne. Jak wyglądały te pierwsze występy, koncerty Antoniny Krzysztoń?

– Różnie. Niektóre odbywały się w prywatnych mieszkaniach. W ogóle, jak teraz myślę o nich, były to naprawdę szczególne chwile. I bardzo trudne. Nie było podziału na scenę i widownię. A scena daje pewien dystans do słuchacza, nawet ochronę. Wtedy stało się z gitarą między stolikiem a szafką, przy pokojowym oświetleniu. Chyba tamta atmosfera zapadła mi mocno w pamięci – ja na przykład nie lubię, gdy na koncercie żarówka bije mi w oczy. Lubię mieć kontakt wzrokowy z ludźmi. Były też koncerty w klubach studenckich. Graliśmy również w kościołach.

– Mówisz graliśmy ...

– Tak. Występowałam z bardzo zdolnym, młodym gitarzystą, ANDRZEJEM WYRZYKOWSKIM, zresztą teraz znów gramy razem.

Ja wtedy w ogóle nie grałam na gitarze. W 1983 roku na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie dostałam pierwszą nagrodę. W Krakowie zaśpiewałam trzy piosenki: „Chusta Weroniki”, „O ograniczeniu nieograniczonego” i wiersz Zbigniewa Herberta „Przestanie Pana Cogito”. Z tym wierszem to było tak, że bardzo chciałam go znać na pamięć. Ułożyłam więc do niego melodię, zresztą tak uczyłam się w szkole: do fizyki, matematyki... wszystkiego, układałam melodie i w ten sposób zapamiętywałam tekst.

– Tamto śpiewanie miało dodatkową wartość. Było opowiedzeniem się po konkretnej stronie. Miało posmak walki.

– Wydaje mi się, że w tej sprawie nic się nie zmieniło. Śpiewałam wtedy o bardzo ważnych, często bolesnych sprawach. Jednak nigdy nie byłam polityczna. Wtedy byliśmy postawieni w sytuacji wyborów moralnych. To nie były wybory polityczne, ale moralne. Starłam się, by moje pieśni były piękne, a nie publicystyczne. Pewnie mogłabym je śpiewać nawet w oficjalnym obiegu. Ale po prostu nie chciałam....

Nie czuję się upoważniona do pouczania. Wtedy noszono różne listy do podpisu. Jeśli ktoś nie podpisywał, to nigdy tego nie oceniałam. Trzeba odpowiadać przede wszystkim za siebie. I moje śpiewanie nie jest niczym innym niż prywatnym pamiętnikiem, dziennikiem, modlitwnikiem. Nie chodzi tu o coś szczególnie intymnego, czym nie można się podzielić z ludźmi. To wszystko dotyczy życia, które się dzieje. O sprawach poważnych, czy trudnych, jak wiara na przykład, trudno jest mi rozmawiać. Staram się o tym śpiewać.

– Pomówmy o płytach Antoniny Krzysztoń. Masz „dobrą rękę” do współpracy z ciekawymi, oryginalnymi muzykami. Od JACKA KLEYFFA zaczynając, przez VOO VOO, na MARCINIE POSPIESZALSKIM kończąc.

– Bardzo różnie się to układało. Na przykład współpraca z Wojtkiem Waglewskim to w pewnym sensie przypadek. Zapropował mi to Tomek Kopeć z Pomatonu. Ja zespołu VOO VOO wcześniej nie znałam, ale wybrałam się na ich koncert i spodobało mi się to ich granie. Pomyślałam: „to jest dobry pomysł”.

– A przecież ich muzyka jest całkiem inna stylowo od Twoich

upodobań. Mimo tego, że oni nie zasklepiają się ściśle w formule grania rockowego, nie wpadają, jak to mówi Waglewski w „nawyczki”. Jak układała się współpraca takich indywidualności przy nagrywaniu płyty?

–To słyhać np. w „Perłowej łodzi” i z niej jestem najbardziej zadowolona. Ale było różnie. Ja nie jestem wykształcona muzycznie, nie zawsze umiałam w słowach wyrazić swoje oczekiwania. Ale ogólny efekt jest ciekawy.

–Potem powstała płyta nawiązująca do czasów wcześniejszych. „Czas bez skarg” to głównie piosenki Karela Kryla. Sentymentalny powrót?

–Można to tak nazwać. Nadarzyła się okazja, żeby zarejestrować profesjonalnie te piosenki, które dotychczas krążyły tylko w drugim obiegu, więc były kiepsko nagrane. Stąd na kompaktce nawet nie zmieniłam sposobu ich śpiewania.

–„Kiedy przyjdzie dzień”. Na razie ostatnia, ale dla mnie najwspanialsza z Twoich płyt.

–Jej powstanie było wzorem współpracy pomiędzy ludźmi i muzykami. W trakcie pracy wszyscy dzieliли się sercem. Atmosfera była wymarzona. Marcin Pospieszalski i nasz realizator, EDZIO SOSULSKI, wszyscy zresztą, dali z siebie to co w nich najlepsze. Bardzo wytrwale pracowaliśmy przy powstawaniu nagrań i okładki nawet, żeby nie powiedzieć: drobiazgowo.

A było trudno, bo w moim głosie było jeszcze słyhać ślady niedawnej choroby. Na płycie obok piosenek zmieściły się też dźwięki – obrazy. „Kanon”, „Ptaszkę”, Jozsko Broda zamienił się w „Pociąg do nieba”, zagrał też na „Jesienną okarynie”. Bardzo chciałam, aby to wszystko znalazło się obok siebie.

–Dużo w tym efektów kontaktu z przyrodą, jej naturalnym pięknem. Często bywasz w lesie, na łące?

–Przyroda działa na mnie niesamowicie. Nawet nie potrafię tego nazwać. A każda z piosenek jest obrazem, który nosiłam i noszę w sobie.

–Skoro mówimy o ostatniej płycie, to może jeszcze wyjaśnij obecność na niej specjalnych gości. Myślisz o Orkiestrze Smyczkowej „MISSIO MUSICA” i jeszcze świetnym kłarneciście. No właśnie skąd wziął się BRAD TERRY?

–To jest wybitna postać w świecie jazzu. Muzyk znany z gry na kłarnecie i świetnego... gwizdania. Zresztą bardzo uroczy człowiek i bardzo otwarty, chętny do współpracy. A Orkiestrę „Missio Musica” zaprosił Edward (Sosulski – przyp. ŁK). Marcin Pospieszalski bardzo chciał wykorzystać w nagraniach smyczki i stąd ich udział.

–Niektóre teksty na płycie „Kiedy przyjdzie dzień” są dla mnie wieloznaczne. Tak je rozumiemy, jak tego chcemy w danej chwili.

A może to zależy nawet od nastroju?

–Rzeczywiście! Tytułowa piosenka jest dla mnie bardzo radosna, a po którymś koncercie ktoś do mnie przychodzi i mówi, że te słowa kojarzą się ze śmiercią. Chodziło o zdanie „Kiedy przyjdzie dzień, że zawołasz mnie”, czyli – powołasz, zabierzesz z tego świata.

–Nie wpadłbym chyba na to.

–No więc właśnie. Ale to bardzo dobre, że moje teksty pasują do różnych sytuacji. Całkiem nawet odmiennych. Dzięki temu trafiają i do tych ludzi, którzy akurat się martwią i do tych radosnych.

–Jednak śpiewasz także pieśni zupełnie poważne. Albo może tekst nie jest całkiem smutny, ale w Twoim głosie wyczuwam dramatyczne napięcie?

–Potwierdzasz teraz opinię, że jestem różnie odbierana. Wobec tego może ja to źle śpiewam?

–No dobrze, wycofuję ostatnie słowa.

–Te wszystkie teksty mają w sobie nadzieję, czyli nie nazwałabym ich raczej smutnymi.

–Ja teraz wrócę do muzyki. Cenię swoje płyty za to, że są muzycznie konsekwentne. Różni muzycy na nich grają, dzielą się swoją wyobraźnią, talentem i to słyhać, ale słyhać równie mocno Antoninę i Jej styl.

–Bardzo się cieszę skoro tak uważasz. Na tej ostatniej płycie szczególnie to zadziało.

–Pomówmy teraz o koncertach. Ostatnio na jednym się popłakałam, a nie byłam jedyną.

–Staram się dać przychodzącym na koncert tyle, ile można. Zresztą nawet po występie, często zmęczona, czekam na tych, którzy chcą ze mną porozmawiać, dostać autograf, a może nawet jakieś słowo, którego oczekują. To jest dla mnie bardzo ważne, jak wiele można uczynić jednym gestem, słowem. Zranić, boleśnie dotknąć lub uleczyć, pokrzepić. Ja jestem tego w pełni świadoma. A podczas koncertu wytwarza się szczególny nastrój, ludzie się otwierają na nasz przekaz. Ja bardzo dobrze, tak mi się zdaje, wyczuwam nastrój słuchaczy na sali. Czasem nawet mam wrażenie, że konkretne osoby na widowni zamykają się, odrzucając naszą propozycję bycia razem.

–Kolejny temat: media, a zwłaszcza telewizja. Dla artysty dziś to jest kwestia być albo nie być: nie ma cię w telewizji, nie funkcjonujesz wśród ludzi.

–Racja. Ci najwierniejsi zostaną zawsze, ale przecież trzeba iść na przód. Ostatnio nie jestem rozpieszczana przez telewizję, ale nie będę z tego powodu rozpaczła. Tak pewnie ma być i już. Na nasze koncerty jeszcze przychodzą ludzie. Wypełnią zawsze salę czy kościół, w którym gramy. Zdaję sobie sprawę jak silną bronią jest telewizja, ale nie chcę, aby moja twarz była sprowadzona tylko do roli towaru. Na tyle się cenię, że nie potrzebuję upokorzeń.

**–Na zakończenie jeszcze jedno pytanie. Jak ta-
kie życie na walizkach znosi dom, rodzina?**

–Ja biorę tylko ograniczoną liczbę koncertów w miesiącu. To zależy od tego, co się teraz dzieje w rodzinie, czy ktoś choruje... Ale słusznie mówisz, że jest to życie na walizkach. Mąż gra w zespole, dużo czasu spędzamy w drodze na i z koncertu. Na przykład nasz Aleksander jeździł z nami do dziewiątego miesiąca ciąży, a potem znów od trzeciego tygodnia po swoich narodzinach. Czasem niestety tak trzeba, choćby ze względów finansowych. Ale wydaje mi się, że kontroluję przebieg wydarzeń. Nasz dom jest zwykłym, ciepłym domem, dzieci nie są wychowywane w cieniu artystycznego życia rodziców, starsze chodzą do normalnej szkoły. Staram się być normalną matką.

–Dziękuję za miłe spotkanie i rozmowę.

–I ja dziękuję.

Do zobaczenia
na koncertach.



Jezus mnie woła, a na jego głos nie sposób nie odpowiedzieć. To tak jakby wołała cię najukochańsza i najpiękniejsza osoba. Człowiek wymięka totalnie ...

O swoim nawróceniu opowiada Tomek Budzyński

W wrześniu br. ukaze się książka Wydawnictwa św. Jacka pt. „Radykalni”, o zespole 2 TM 2, 3. Poniżej zamieszczamy fragment wywiadu z Tomkiem Budzyńskim, wokalistą grupy, pochodzący z tej publikacji.

- Dlaczego poszedłeś za Jezusem?

- To jest tak, że Jezus mnie woła, a na jego głos nie sposób nie odpowiedzieć. To tak jakby wołała cię najukochańsza i najpiękniejsza osoba. Człowiek wymięka totalnie. U mnie wyglądało to tak, że w czasie koncertów promujących płytę „Legenda”, która jest według mnie szczytem gnozy chrześcijańskiej, w czasie śpiewania niektórych piosenek zaczęły się ze mną dziać dziwne rzeczy. Dokładnie wiem, że działo się to przy śpiewaniu piosenek: „Podróż na wschód” i „Przeblysk”. Podczas śpiewania zacząłem doznawać dziwnych stanów, nazwałbym je stanami mistycznymi, bo nie znam innego słowa, które by je wiernie oddało. Były to stany takiej duchowej przyjemności i zachwyty. I miałem taki głos w sercu, że gdy śpiewam „Podróż na wschód”, to tym wschodem jest Jezus. Takie miałem poznanie. Albo śpiewając: „Światło, świeć, światło prowadź mnie”, jakiś głos mi mówił, że tym światłem jest Jezus Chrystus.

- Nie napisałeś tej piosenki o Jezusie? Znam takich, którzy modlą się jej słowami...

- Posłuchaj, ja pisząc tą piosenkę, myślałem o Jezusie, ale nie napisałem tego dosłownie, bo wstydziłem się, stchórzyłem, nie byłem jeszcze gotów, aby powiedzieć to wszystkim. To było dla mnie. A tu nagle na tych koncertach tak jakby ktoś mówił, że bym to powiedział. Nie „światło”, tylko „Jezus”.

Byłem wtedy absolutnie pewien, że ten stan, który mnie ogarnął, jest od Niego, że śpiewam piosenkę o Jezusie. Ten „Wschód” to Jezus, „światło” - to Jezus - „światło ze Wschodu”. I byłem tak wzruszony, że płakałem. Tu wiesz: tłumy, huk, czad, a mi leją się z oczu łzy. Odwracałem się jakoś, żeby nie widzieli, bo to wiesz - wielki idol rockowy. Wstyd. Przeżywałem jedno z najpiękniejszych momentów w moim życiu i powiem ci, że zacząłem pragnąć, żeby te sytuacje się powtarzały. A tu nie - Pan Bóg kiedy chciał to robił. Myślę: O! Dzisiaj pewnie zdarzy mi się coś takiego. A tu nic. Dokonywała się we mnie taka wewnętrzna przemiana.

- Wszystko zaczęło się od emocji?

- Tak. Bóg najpierw dobrał się do moich emocji, dopiero później przyszedł czas na rozum i serce. Pomyślałem sobie, że skoro śpiewam piosenki o Jezusie, to odważę się i zmienię tekst. Będę śpiewał: „Niech cię strzeże, niech cię wspiera Jezus Chrystus”, a nie „światło”; jak śpiewałem dotychczas. I zmieniłem tekst. Na jednym z koncertów - w Łodzi zaśpiewałem: „Jezus Chrystus”. A tu nagle okazało się, że „założce”, która przyszła na ten koncert, to się nie spodobało. Zebrałi się pod sceną i zaczęli krzyzczeć: „Jezus ch...”, zaczęli na mnie pluć (nigdy wcześniej mi się to nie zdarzało), tego typu rze-

czy. Dla mnie był to ogromny szok. Cały problem polegał na tym, że ja myślałem, że wystarczy wypowiedzieć to publicznie i sprawa załatwiona. Myślałem, że wszyscy to przyjmą, że wszystkim się to będzie podobać. A tu okazało się, że moje słowa spowodowały taką potężną agresję.

- Kiedy to było?

- Pięć lat temu. A powiedziałem to w nie takiej atmosferze, wiesz, że siedzimy sobie z przyjaciółmi, modlimy się i ktoś nagle mówi: „Jezus Chrystus jest Panem”, ale w warunkach zupełnie skrajnych, ekstremalnych. Myślałem wtedy: „No, teraz to mnie już chyba tylko zabiją”. Dziki (techniczny Armii) dostał w twarz. Pełno krwi...Dograliśmy jakoś ten koncert do końca, ale ja zostałem zmiążdżony. Bo ja byłem wtedy, wiesz, wielką gwiazdą rocka. Dochodziło do takich przegięć, że po koncertach przychodziły dziewczynki i mówiły: Tomek, ty masz taką moc czarodziejską, głowa mnie boli, połóż mi rękę na głowie, a mnie uzdrowisz. A ja oczywiście kładłem! Słowo honoru! A tu nagle gwiazda rocka opluta, znieważona, zmiążdżona przy wszystkich...Ale - „Jezus jest Panem!”, rozumiesz, nagle powiedziane zostało coś takiego! To był przełom w moim życiu. Dokładnie wtedy, gdy publicznie to powiedziałem i to w sytuacji, gdy zostałem zbity i zdeptany.

rozmawiał Marcin Jakimowicz



foto: Wojciech Baran



HOUK w Krakowie

Czy to jeszcze jest muzyka? - pytają jedni. Jeżeli nawet muzyka, to już na pewno nie chrześcijańska - dodają inni. Parę osób opuściło widownię krakowskiego teatru „Bagatela” niedługo po rozpoczęciu koncertu. Zwabieni famą byłego ateisty i lidera punkowej kapeli, który został chrześcijaninem, oczekiwali być może spokojnych tonów. Przywitało ich tymczasem ostre, rockowe brzmienie, od którego gęstniało powietrze w sali. Ci, którzy wyszli należeli jednak do nielicznych wyjątków. Przeważająca większość publiczności bawiła się świetnie. To było prawdziwe „wentylowanie” głowy.

Darek Malejonek (Maleo) nie nosi już punkowego „irokeza”. - *Dziesięć lat temu myślałem, że jestem radykalny* - mówił, składając świadectwo swojego nawrócenia. - *Dzisiaj wiem, że trzeba większego radykalizmu, żeby wierzyć.* Droga przemiany rozpoczęła się dla niego w Jarocinie, latem 1987 roku. Radykalny pozostał - niemniej bowiem odwagi wymagało zaprzeczenie wszystkiemu, co robił wcześniej. Jest to jednak tylko zaprzeczenie pozorne. - *Cały czas szukałem* - zwierzał się dziennikarzom zgromadzonym na konferencji prasowej w krakowskiej redakcji „Gościa Niedzielnego”. - *Szukałem prawdy absolutnej i w końcu znalazłem ją w Jezusie.* Artyści pozostali wierni swoim muzycznym korzeniom. Jedynie teksty utworów, zionące niegdyś nienawiścią i pełne agresji, dzisiaj głoszą orędzie o Bożej miłości dla każdego. - *Jezus kocha cię „za friko”.* - mówił „Maleo” ze sceny - *On wie o wszystkich twoich lękach i chce ci pomóc.* - Nie przypadkiem, pierwszy utwór zagrany po przerwie na świadectwo, nosił tytuł „I give You my heart”. Zaproszona do „współpracy” młodzież śpiewała razem z wokalistą. Być może niejeden z chłopaków szalejących przed sceną, zaczął myśleć poważnie o życiu właśnie za sprawą tekstów „Houka”. - *Taka muzyka jest alternatywą dla ludzi, którzy nie chcą słuchać banalów w stylu „kocham cię” czy „złamałaś mi serce”* - przekonuje Maleo. - *Pomoże im wzrastać duchowo.*

Koncert odbył się z inicjatywy nowo powstałego krakowskiego Stowarzyszenia „Chrystus i Ty”. „ChiT” będzie wspierał chrześcijańskie przedsięwzięcia artystyczne i kulturalne, a nawet sportowe.

- *Gdziekolwiek zobaczycie to logo* - zapraszał po koncercie jeden z jego organizatorów, ksiądz Jerzy Dziegala - *tam na pewno dziać się będzie coś ciekawego i to pod chrześcijańską egidą.* Zapraszamy.

HOUK, Kraków, 7.04.97, Teatr „Bagatela”

MISSIO MUSICA w Warszawie

Na koncert negro spirituals zabrałam koleżankę, która pierwszego rozczarowania doznała już na wstępie, gdy dowiedziała się, że śpiewać będą nie amerykańscy Murzyni, lecz czystej krwi Polacy.

No, cóż... Nigdzie nie jest napisane, że „czarną” muzykę muszą śpiewać czarni ludzie, więc rozczarowanie to można by uznać za całkiem bezpodstawne, wszak „Missio Musica”, to nie orkiestra podwórkowa, lecz zespół profesjonalny; na muzyce się zna i grać potrafi. A jednak...

Było trochę Dvořáka, tu i ówdzie pobrzmiwała trąbka rodem z Gershwina, miałam też wrażenie, że chwilami słyszę lirykę późno romantyczną, nie mówiąc o uroczym koncertowym preludium na wczesnobarokową nutę dworską.

A gdzie negro? W nutach? W zamysłach? W intencjach? W tekście? Zapewne.

Już po koncercie dowiedziałam się od szefa zespołu, że aranżacja pieśni, których mieliśmy przyjemność wysłuchać, wyszła spod pióra ucznia Dvořáka – niejakiego H.N. Burleigha.

No, panowie, to wiele wyjaśnia, ale... niczego nie tłumaczy. Rzecz jasna, prosty lud murzyński nut nie znał, no ale skoro miały być spirituals, to może jednak warto było sięgnąć po coś, co by je bardziej przypominało? Ja sama, jako prawowite dziecko kolejnego fin de siècle'u czyham na każdą oryginalność, bo i cóż mi w tym plastikowym świecie pozostało. Nie jestem zresztą odosobniona. Oryginalność – jako zgodność z pierwowzorem – to rzecz, która ostatnio wszystkim leży na sercu (w przeciwieństwie do przełomu wieku poprzedniego, kiedy to liczyło się zgola co innego). Są muzycy, którzy odgrzebują stare źródła, aby dowiedzieć się kto i jak śpiewał w średniowieczu, na jakich instrumentach grano w renesansie, są i tacy, którzy konserwują pieczołowicie XIX-wieczne fortepiany, aby wierność oryginałowi koncertów fortepianowych Mozarta czy Beethovena była zachowana. Są i tacy – jak choćby Jagodziński – którzy wyrażają siebie, zahaczając niejako o to, czy tamto. I prawda tym razem nie leży po środku. Rację mają wszyscy, bo i jedni i drudzy są oryginalni, byle by ową oryginalność wyraźnie artykułowali.

Tu artykulacja była co prawda wyraźna, ale zbyt – jak na mój gust – europejska. Może więc jednak „czarną” muzykę powinni śpiewać wyłącznie czarni ludzie?

P.S. Miało być o misji, jaką koncert w założeniach organizatorów miał spełnić – wszak negro spirituals to muzyka religijna, jednak tym razem muzyka nie zdołała obronić misji, po cóż więc pisać o pokonanych.

MISSIO MUSICA, Warszawa, 6.04.97, Galeria Porczyńskich



TALK TO JESUS ...

Z Lesławem Możdżerem, pianistą jazzowym i kompozytorem – rozmawia Iwona Flisikowska

– Ukazała się niedawno twoja kolejna, zdaniem wielu osób bardzo dobra płyta zatytułowana „Talk to Jesus”, nagrana ze znakomitymi muzykami.

– Jest to mój sekstet, który tworzą: Maciek Sikala, Adam Pierończyk, Jacek Olter, Piotr Wojtasiak i Adam Kowalewski. Każdy z nich jest niepowtarzalną osobowością i przez to wnosi coś nowego i twórczego do zespołu. Płytę „Talk to Jesus” nagraliśmy w krótkim czasie i czuło się, że wszyscy pragną, aby ta muzyka niosła ze sobą coś głębszego.

– Mówi się, że korzeniami muzyki jazzowej są pieśni negro spirituals, pieśni które śpiewali Murzyni na plantacjach w czasie ciężkiej pracy. Miały one charakter modlitewny, skierowany do Dawcy życia, Stwórcy. Czy Ty, jako osoba, która gra jazz, czujesz, że dotyka ona sfery sacrum?

– Muzycy różnie te sprawy odbierają. Ja osobiście jestem otwarty na tę sferę, jest ona dla mnie bardzo ważna, bo przecież przez moją muzykę, poszczególne kompozycje, chcę wyrazić siebie, a tym samym to wszystko, co przeżywam, również szukanie Boga.

– W książce „Oblicza wielkości”, w jednym z opowiadań, napisanym przez Teresio Bosco, mówiącym o Louisie Armstrongu jest taki listowny dialog między słynnym trębaczem a dziennikarzem. Armstrong pisze w liście, czym jest muzyka jazzowa: „Jak mógłbyś rozumieć ją, jeśli nie wierzysz w Niego? A czym, myślisz, byłby spirituals, blues i cała reszta, jeśli nie naszym hymnem dla Pana? A czy możesz przypuścić, że Murzyni mogliby wytrzymać nigdy na plantacjach bez Niego, bez wiary, bez nadziei w Niego? Oto czym jest jazz...?” Co myślisz o tych refleksjach wypowiedzianych w tak otwarty sposób przez Armstronga, legendarną, aczkolwiek czasem kontrowersyjną postać historii jazzu?



foto: Piotr Bujnowski

– Grałem z różnymi muzykami i zauważyłem, że wszyscy oni szukają Boga w swoim życiu i w otwarty sposób o tym mówią: Lester Bowie, David Friesen czy też Billy Harper – niesamowita postać, chyba najsilniejsza osobowość muzyczna, z jaką się dotychczas zetknąłem. Razem odbywaliśmy trasy koncertowe po Polsce i miałem okazję poznać go bliżej. Podobał mi się niezwykle pokój, jaki miał w sobie,

który się zresztą udzielał całemu zespołowi. Czuło się, że we wszystko, co robi wkłada dużo serca i każde nawet najmniejsze przedsięwzięcie jest dla niego ważne, ma sens i może przynieść słuchaczowi coś dobrego. Poza tym jest to wielka indywidualność, myślę, że wszyscy, którzy mieli okazję go widzieć na scenie, mogą to potwierdzić. Zrobił na mnie ogromne wrażenie jako człowiek i artysta – praca z nim, wspólne granie, wniosło w moje doświadczenie muzyczne dużo nowego, otworzyło na wiele innych rzeczy, które mogłem jedynie przeczuwać. Było to bardzo pouczające i ciekawe spotkanie.

– Mówisz o sferze duchowej ludzi, których spotkałeś, z którymi miałeś możliwość tworzyć wspólnie muzykę.

– Tak, bowiem każdy z nich jest wierzący – powiedziałbym – na swój własny sposób, każdy ma swoją drogę. Starają się zbliżyć do Boga przez czytanie Biblii, modlitwę czy też medytację. To bardzo subtelna sfera w człowieku, więc trudno te sprawy ubrać w słowa, zupełnie się odsłonić, ale jedno jest pewne, że mają tę świadomość, że On istnieje, że jeszcze w życiu jest coś, co jest zagadką, między innymi dlatego muzyka, którą tworzą jest wartościowa i piękna ...

– Zadam z pewnością stale przewijające się pytanie: skąd czerpiesz inspiracje, co kształtuje Twoją osobowość muzyczną?

– Był czas kiedy fascynowałem się Keithem Jarrettem, był to pewien etap w moim życiu. To rzeczywiście znakomity pianista, ale teraz słyszę jego muzykę inaczej. Często słucham Hancocka, McCoy Tynera, Masady, Johna Zorna.

– Co robisz, żeby grać dobry jazz?

– Na pewno nie jest to tylko kwestia zdolności, ćwiczenia. Bardzo ważna jest cała osobowość muzyka – jego wrażliwość, otwarcie i umiejętność przyjmowania tego, co przynosi życie.

– Jakie masz plany na najbliższy czas?

– Właściwie cały czas koncertuję, a w czerwcu planuję trasę koncertową, razem z basistą Davidem Frisenem, w Kanadzie. Być może powstanie materiał na nową płytę.

– Co dla Ciebie jest najważniejsze?

– Bardzo ważną sprawą jest być w zgodzie z samym sobą, w zgodzie z tym co czuję i otaczającą mnie rzeczywistością. Zdaje sobie sprawę, że moje życie muzyczne – talenty, ich odpowiednie rozwijanie, to, że gram z dobrymi muzykami jest darem. Myślę, że życie z poczuciem obecności Boga, zawierzenie Jemu, może być wspaniałą przygodą.

Gwiazda Morza 2/97

Płyta „Talk to Jesus” ukazała się latem ubiegłego roku i w większości zawiera kompozycje Lesława Możdżera wraz z tytułowym utworem. W ankiecie magazynu „Jazz Forum” została uznana za najlepszą płytę roku 1996, a Lesław Możdżer – najlepszym pianistą jazzowym. Na płycie tej możemy również usłyszeć kompozycję znakomitego saksofonisty Macieja Sikalę „Taniec Mikołaja”, dedykowaną synowi, a także utwór Adama Pierończyka „Polish Impressions”.

„Talk to Jesus” jest ciekawie zaaranżowana i głęboko przemyślana w swoim przesłaniu.

Tomek Szukalski powiedział do mnie: - Andrzej, jeśli by taka muzyka była grana w kościele, to ja bym do tego kościółka chodził codziennie...

Rozmowa z Andrzejem Cudlichem –
jazzmanem, kontrabasistą, liderem
zespołu AMENBEND

- W jaki sposób zetknąłeś się z muzyką chrześcijańską?

- Muzykę chrześcijańską poznałem zanim jeszcze sam zacząłem grać. Była to amerykańska muzyka gospel, muzyka różnych wyznań. Później przez wiele lat grałem w zespołach różnego typu, głównie jazzowych. Grałem też dużo muzyki klasycznej. W pewnym momencie za pośrednictwem mojego brata Roberta, który należy do Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym w Nowym Targu, trafiłem na spotkanie modlitewne i po raz pierwszy usłyszałem piosenki, które przez nas, profesjonalnych muzyków były uznawane za muzykę słabszą, nie dopracowaną, o naiwnych głosach. Tego dnia po raz pierwszy zacząłem to wszystko odbierać inaczej. Nie od strony analityka, profesjonalisty, ale od strony duchowej. Przez te spotkania, na których od tego czasu zacząłem bywać częściej, poznałem wiele piosenek autorów polskich i zagranicznych. Oczywiście nadal patrzyłem trochę z przymrużeniem oka na to wszystko, ale z czasem dałem się namówić i grałem na gitarze basowej lub na kontrabasie z różnymi scholami. Równoległe oprócz mojej działalności czysto profesjonalnej, jazzowej, zacząłem jeździć na rekolekcje dla muzyków chrześcijan, organizowane przez wspomnianą wspólnotę z Nowego Targu. Były to dla mnie bardzo owocne chwile, bogate w modlitwę - prośbę, w intencji, abyśmy my, muzycy, którzy często pozostajemy niezbyt blisko Boga, włączyli się w nurt Odnowy w Duchu Świętym i służyli mu talentami, którymi nas Pan obdarzył. Od tego czasu miałem kontakt z zespołem New Life Music, z którym u jego początków grywałem dosyć często. Później, gdy grałem w domu na pianinie, dojrzały we mnie różne melodie, niekoniecznie jazzowe, które jako piosenki można by z czasem udostępnić szerszej publiczności. Wkrótce, mimo całej mojej nieśmiałości wybrałem coś z tej przysłowiowej szuflady i znalazłem autorów tekstów dla tych utworów. Tak powstały piosenki, a kolejnym krokiem był pomysł założenia zespołu i zorganizowania nagrania.

- Wspomniłeś o pewnego rodzaju nieśmiałości. Skąd się ona brała?

- Nie miałem nigdy wcześniej do czynienia z komponowaniem i nie miałem pewności, czy utwory, które napisałem nie okażą się zbyt banalne. Kiedy jednak zagraliśmy te piosenki z zespołem, nabrałem co do nich większej pewności.

- Muzyka chrześcijańska z trudem przebija się do mediów świeckich. Myślę, że jej religijna inspiracja wytwarza w ludziach jakąś barierę...

- Muzyka chrześcijańska jest perłą i ze względu na tekst mówiący o Bogu, i ze względu na samą muzykę. Dla mnie wzorem, jak połączyć to, co obiektywnie wartościowe w muzyce z wartościami duchowymi jest działalność zespołu „Koinonia”. Aczkolwiek rzeczywiście ludzie, którzy nie doświadczyli Bożej miłości, mogą się blokować na ten rodzaj muzyki. Mam jednak już pewne pozytywne doświadczenia, zdobyte na koncertach zespołu AMENBEND. Spotkałem wielu ludzi pozostających z dala od Kościoła i nie żyjących Bogiem, którzy zostali jednak

pociągnięci tą muzyką. Prezentowałem naszą płytę w wielu rozgłoszeniach świeckich przy okazji koncertów. Zawsze nasza muzyka spotykała się z życzliwym odbiorem: ten tekst, który mówi o Bogu nikogo nie blokował. Jeśli zatem muzyka jest szczerą i przekonującą, to ten walor przeważa.

- Na płycie zespołu pojawiło się wielu znanych, profesjonalnych muzyków. Jak się udało ściągnąć taką ekipę?

- Większość tych muzyków to moi koledzy, z którymi grywałem w różnych formacjach. Z Tomkiem Szukalskim grałem pięć, sześć lat, grywałem też z Krzyśkiem Zawadzkiem i z Januszem Skowronem. Miałem pewną wizję co do mojego zespołu. Wiedziałem, że jeśli, ma być w nim saksofon, to na pewno powinien na nim zagrać Tomek Szukalski ze swoim pięknym, lirycznym brzmieniem. Tak samo pomyślałem o Krzyśku Zawadzkiem grającym na perkusji i o Januszu Skowronie na klawiszach. Z wokalistami było łatwiej, bo każdy z nich, czy to Mietek Szcześniak, czy Ewa Uryga, Beata Bednarz czy Bożena Dłuciak, każda z tych osób występowała już w różnych formacjach, własnych lub, jak Mietek w New Life Music. Są to wykonawcy o określonym obliczu, wykonawcy muzyki chrześcijańskiej. Natomiast z pozostałymi muzykami było trochę inaczej. Wprawdzie powiedziałem im ogólnie, że będzie to muzyka religijna i oni zgodzili się, jak to zawodowcy. Z mojej strony było w tym trochę jednak takiego podpuszczenia, bo nie powiedziałem im tak do końca, jakie dokładnie będą teksty i wszystko w pełni okazało się dopiero na nagraniach. Po zakończeniu nagrań Tomek Szukalski powiedział do mnie:

- Andrzej, jeśli by taka muzyka była grana w kościele, to ja bym do tego kościoła chodził codziennie...

Teraz mamy za sobą sporo koncertów, planujemy dalsze a muzycy, którzy uczestniczyli w sesji nagraniowej są „kupieni” dla całej sprawy.

Rozmawiał
Cezary
Sękalski





OWEYO / DEUS MEUS „Jezus zwyciężył !”

Muzyka ze spotkania z O. E. Tardifem
26.07.96 Gorzów Wlkp.
płyta i kaseeta / GROT

Jesteś królem; Dobry Bóg (God is good); Jezus Chrystus to panów Pan (Lord of all); Niech nas ogarnie łaska; Czujmy Jezusa (Celebrate Jesus); Jezus, wychwalajmy Go!; Zmartwychwstał Jezus nasz Pan (Vive Jesus el senior); Jest jedno Ciało (People of the Lord); Pan jest pasterzem moim; Jezus zwyciężył; Choć wywyższa imię Twe (Lord I lift Your name on high); O tak, tak...

OWEYO: Dorota Grab- śpiew; Małgorzata Samborska- śpiew, instr. perkusyjne; Waldemar Drodz- gitara, śpiew; Janusz Brzozowski- gitara; Andrzej Wasniewski- klawisz; Jacek Ratajczyk- perkusja i inni.
DEUS MEUS: Andrzej Krzyżowiąża, Wiesław Stelmach, Agnieszka Duda, Sylwia Pawłowska, Tamara Kasprzyk, Małgorzata Kruszelewicz, Edyta Kępińska, Lidia Pospieszalska, Robert Dręzek, Marian Mazurek, Krzysztof Kowalski, Hubert Kowalski, S. Franciszka Godlewska, Ks. Piotr Leśniak, O. Andrzej Bujnowski OP.

„Jezus zwyciężył!” to płyta zawierająca piosenki śpiewane w czasie spotkania modlitewnego z ojcem E. Tardifem, które zgromadziły tłumy ludzi. Na program składa się kilkanaście radosnych pieśni uwielbienia w wykonaniu szczytnego zespołu wokalnego Deus Meus, którym od kilku lat opiekuje się dominikanin o. Andrzej Bujnowski. Kilkunastoosobowemu chórowi towarzyszy instrumentalna grupa Oweyo, a z nią tak znamienici muzycy jak: Marcin Pospieszalski (Tie Break), Robert Friedrich, Litza, (gitarzysta Acid Drinkers i Flapjack) i Tomek Budzyński (wokalista Armii). Płyta powinna spodobać się nie tylko kilkuset tysiącom ludzi, którzy uczestniczyli w letnich spotkaniach charyzmatycznych w Gorzowie i Łodzi (doskonała okazja, by przypomnieć sobie ówczesną niepowtarzalną atmosferę), ale i tym wszystkim, którzy lubią radosne, szczerze i dynamiczne pieśni uwielbienia. A takie właśnie są wszystkie utwory. Oddają część Zmartwychwstałemu Jezusowi i wyśławiają uzdrowicielską moc Jego miłości. Doświadczyli Jej ci, którzy modlili się wraz z O. Tardifem, doświadczyci Jej mogą wszyscy, którzy zechcą się na Nią otworzyć. Materiał „Jezus zwyciężył!” z pewnością im w tym pomoże.

JAK



JANUSZ BIGDA i MISSIO MUSICA „Pójdę za Tobą”

kaseeta / PROMOCJA MUZYKI CHRZEŚCI-
JAŃSKIEJ

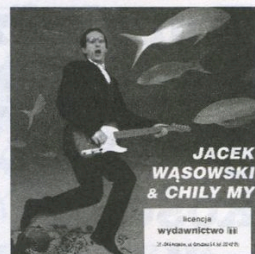
Do zwycięstwa; Bogiem moim jest; Jezus cię kocha; Dzięki Ci, Panie Jezu; Jezus żyje; Jezus jest Panem, o tak!; Obym znalazł łaskę; Boży Syn wola; Jezus Panem dziś jest; Pociąg; Pójdę za Tobą.

Muzycy : śpiew solowy- Janusz Bigda, Gosia Mocha; skrzypce- Gosia Muranty, Iza Bodziak, Ewa Pławska, Anetta Janiszewska, Judyta Stypułkowska, Sylwia Mierzejewska, Marcin Kunicki; wiolonczela- Jurek Muranty, Mariusz Gościło, Ania Haponiuk, Beata Mikołajczyk; flety- Ela Hajdukiewicz, Hania Krawczyk; trąbka- Janusz Ciepeliński; g. klasyczna- Adaś Giska; g. elektryczna- Tomek Lipert; instr. klawiszowe- Tomek Michałek; g. basowa- Piotr Kietliński; instr. perkusyjne- Sebastian Urban i inni.

Janusz Bigda jest twórcą niezbyt dobrze jeszcze znanym w naszym kraju, ale myślę, że jego dynamiczny sposób przekazu wiary, jest czymś co wyróżnia Go spośród wielu. Materiał niniejszy to tzw. remake, czyli stare utwory w nowej wersji, większość z nich istniała wcześniej, a niektóre znane są z jego poprzedniej kasety. Po pierwszym już przesłuchaniu wyraźnie słychać profesjonalizm aranżu Tomka Michałaka, na stałe związanego z Misso Musica i studiującego grę na akordeonie (guzikowym) na Akademii Muzycznej w Łodzi. Kaseeta jest doskonale nagrana i nawet jak na seryjną produkcję, nie traci się nic z jej jakości. Ważne jest to o tyle, że nagrania z muzyką poważną (i okolicę) lubią najlepsze nośniki i wydając takie produkcje na kasecie musimy liczyć się z pewnym ryzykiem utraty dynamiki itp. Kaseeta powstała w ten sposób, że Janusz przesłał Tomkowi swoje utwory, aby ten je po swojemu zaaranżował. Nic tym aranżom zarzucić nie można, ale całościowo taki „bezkoncepcyjny” sposób podejścia do materiału dał w rezultacie duży rozrzut stylistyczny, co sprawia, że słuchanie tzw. „longiem” może być utrudnione. Dodatkowo podejście Janusza do muzyki z przesłaniem jest dość poważne i nie jestem przekonany do rozrywkowego, gospelowego „Jezus cię kocha”. Idealnie natomiast brzmi tytułowy „Pójdę za Tobą” (spokojny) oraz „Do zwycięstwa” (miecz (Ducha) w dłoni!). Bigda

sam jest mocną osobowością i nadmiar ozdóbników muzycznych może mu tylko szkodzić. Widziałbym też u Janusza więcej świadectwa wiary, co przy tym rodzaju przesłania jest bardzo istotne, a nie tylko wspańniale aranże. Duch nie „zgaszony”, aczkolwiek mariaż gatunków muzycznych nie do końca udany.

psi



Jacek Wąsowski & Chily My

ELKA

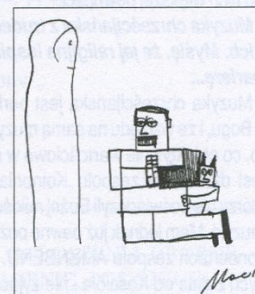
Płyta i kaseeta / QUAZAR RECORDS / licen-
cja WYDAWNICTWOM.

Dobro blow; W pismach dla pań; Eyyy...; Przez witraże; Szubi- Du- Lap; WNM; Kaczki w koszyku; Nie, nie- tak, tak; Przecież wiesz, że kocham; Czy ty o tym wiesz; Twoje miłowanie; Biała.

Muzycy: Jacek Wąsowski- śpiew, gitara, slide i dobro, mandolina, harmonijka; Marcin Pospieszalski- gitara basowa, bezprogowa, kontrabas, fortepian; Michał Dąbrówka- perkusja; Tomek Lewandowski- instrumenty klawiszowe; Józef Gawrych- instrumenty perkusyjne; Zbyszek Krebs- gitara elektryczna; Leszek Laskowski- pedal steel; Janusz Mus- akordeon; chórek i goście m.innymi: Tomek Budzyński, Bogdan Łyżkiewicz, Mietek Szcześniak.

Dwanaście krótkich, niezmiernie pogodnych utworów przypomina stylistycznie dokonania tak wciąż popularnych Elektrycznych Gitar, Chłopów z Placu Broni, a czasem - ballady - Grzegorza Turnau'a. Autorem muzyki i aranżacji wszystkich utworów jest Jacek Wąsowski. A teksty? Niektóre ironicznie (*Te i wiele innych równie mądrych zdań przeczytasz w pismach dla pań*), inne z lekka pouczające. Nie brakuje również szczytnych modlitw (na szczególną uwagę zasługuje zaśpiewana z udziałem Mietka Szcześniaka przepiękna ballada *Twoje miłowanie*). Wszystkie utwory pulsują prawdziwą radością. Jeśli zdobędziesz tę płytę, przekonasz się, że po kilkukrotnym wysłuchaniu piosenek nie będziesz mógł o nich zapomnieć. Co najmniej przez tydzień będziesz nucił je sobie pod nosem. A o to przecież chodziło.

JAK



2 TM 2, 3 „Przyjdź”

płyta i kaseeta / STUDIO DR

Genesis; Marana tha; Jezus jest Panem; Psalm 8; Kto nas odłączy; Kantykt trzech młodzieńców; Uwiodłeś mnie, Panie; Benedictus; W obliczu Aniołów; Magnificat; Getsemani; Słuchaj Izraelu.

Muzycy: Lica- gitara, głos; Maleo- głos, gitara; Budzy- głos, gitara; Marcin Pospieszalski- bas, kontrabas, altówka, piano, instrumenty perkusyjne; Tomasz Goehs- perkusja; Stopa- perkusja; Robert Dręzek- gitara, Jozszo Broda- fujara salaśnikowa i inne instrumenty; Angelika- głos i inni.

Coś dla prawdziwych twardzieli, ale wykonane również przez wielkich twardzieli (patrz Pismo Św. - 2 Tm 2,3). Hardrockowi muzycy liderzy znanych od lat zespołów połączyli się pod wezwaniem Jezusa. Słowo Zbawiciela jest również HARD (twarde). Ewangelia miłości twoży, bo przewraca ludzkie myślenie. Szokuje, ale też oczyszcza i wypala. Taka jest płyta TYMOTEUZA i na pewno takie będą koncerty, a premierowy występ w Ludźmierzu (3.05.97) potwierdził to. Na płycie znajdziesz ciekawe pomysły łączenia instrumentów ludowych - obsługiwanych przez Jozsza Brodę z ciężkim, metalowym riffem gitary i dudniącymi bębnami. Dobrze wypadają też wokale, a myślałem, że różne style Budzego, Maleo i Licy „pogryzą” się. Nic takiego! Harmonizują ze sobą i pulsują jednością. TYMOTEUZ jest pierwszą tak konkretnie określoną propozycją chrześcijańskiego DREAM TEAMU - Drużyny Marzeń o metalowym brzmieniu i tylko proszę Pana o przygotowanie nowych szeregów ŻOŁNIERZY CHRZYSTUSOWYCH. Ciężka artyleria była, jest i będzie potrzebna. TYMOTEUZEM LADUJ! ALLELUJA! P.S. Święta okładka- dzieło wśród propozycji fono-grafiki.



SEGA BAND „Słońca blask”

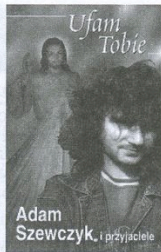
płyta i kasetka / PAGANINI

Niebo nad nami; My Lord; Magdalena; Psalm; Bluus for Jesus; Na wieki; Jestem przy Tobie; Na co czekam; Słońca blask; Nie masz już nic; Pralka; Szare dni; Miłość nad górami; Jest niebo.

Muzycy: Justyna Segiec - śpiew; Adam Harazin - gitara; Arkadiusz Kuc - instr. klawiszowe, instr.perkusyjne; Wojciech Grzywacz - gitara basowa; Sebastian Nyz - perkusja, instr.perkusyjne.

Justyna Segiec w wieku nastu lat przeżywała czas buntu i poszukiwań. Na stale jest związana ze Wspólnotą Dobrego Pasterza w Katowicach (wspólnota ta zajmuje się ewangelizacją ludzi uzależnionych od alkoholu, narkotyków itp.). Wraz z kolegami z zespołu służy dawnym i nowym znajomym przez muzykę i słowo: *Uzdrowiłeś moje dni / Takie szare już na zawsze miały być / Takie dzikie oszalałe / I wciąż w biegu, ciągle w biegu miałam żyć / A Ty wszystko pozmięniałeś.* Justyna sama pisze słowa do większości piosenek, zazwyczaj mówią o Bogu, Jego Łasce, o potrzebie nawrócenia. Uderza szczerością, z jaką Justyna dzieli się tym, co najintymniejsze: *I wiem, że wciąż jest jak dawniej / To we mnie dzieje się coś / Uciekam do starych wspomnień / Chcę znowu krzyknąć i kląć / I wiem, że wszystko przetrzymam / nie pierwszy przecież to raz / Ty trzymasz mnie w swych ramionach / Tak blisko Łaska Twa.* W muzyce Segy Bandu jest wiele energii, Justyna śpiewa z wielką pasją. Posiada charakterystyczny, mocny głos o szerokiej skali. Jest bardzo rozśpiewana, ma dużą łatwość modulowania głosem i interpretowania. Wszystkie kompozycje, choć rozmaicie zaaranżowane, czasem z elementami rytmu & bluesa, jazzu, osadzone są jednak mocno w konwencji rockowej. Materiał „Słońca blask” zdradza jak wiele pracy i prób kosztowało przygotowanie go przez zespół. Naprawdę warto posłuchać i docenić.

Beata Mencil



ADAM SZEWCZYK i PRZYJACIELE „Ufam Tobie”

kasetka / PAGANINI

Grzech; Nikt nie mówił mi; Szafa; Kochaj; 591191 (Ojczyzna); Mam; Instrumental Adama; Nie zabijaj; Naucz mnie miłości; Odłam nienawiści; Chciałeś; Mówię do siebie; Jezu, ufam Tobie.

Muzycy: Patrycja Gola - śpiew; Magda Aniol - śpiew; Tomek Kałwak - piano; Irek Gajdosz - instrumenty klawiszowe; Artur Konwiński - steel pedal guitar; Krzysztof Kapel - saksofon sopranowy; Darek Budkiewicz - gitara basowa; Krzysztof Pazdro - perkusja; Adam Szewczyk - śpiew, gitary, instrumenty perkusyjne.

Kolejna (po Segy Bandzie i Jacku Wąsowski) próba śpiewania o Bogu, wierze, miłości w nowoczesny, popowo-rockowy sposób. Proste, ale niebanalne teksty Adama krążą dyskretnie wokół wartości ewangelicznych, przybierając raz po raz różne postaci: chrześcijańskiego pacyfizmu (*Grzech, Mówię do siebie*), pogodnej autoironii (*Mam*), intymności (*Szafa*).

Jest w tych tekstach także trochę filozoficznej zadumy, powagi a nawet patosu (*591191, Nie zabijaj*), jednak wszystko podane jest w bardzo przystępnej formie i nie razi sztucznością. W warstwie muzycznej słychać profesjonalizm i dobre przygotowanie muzyków chociaż grają oni z Adamem po koleżeńsku, a stały skład grupy dopiero się kształtuje. Warto zwrócić uwagę na śpiewające, oprócz Adama, wokalistki: debiutującą Patrycję Gola, obdarzoną niskim, ciekawym głosem oraz znaną już Magdę Aniol. Całość ciekawa, warta posłuchania.

JJ



FESTA „Hosanna na niebiosach”

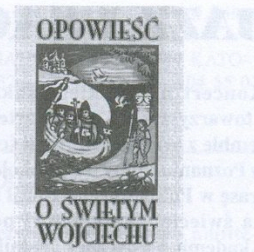
płyta i kasetka / VOCATIO

Hosanna na niebiosach; Jezus, Jezus; Zmartwychwstał Jezus, nasz Pan; Godzien, o godzien nasz Bóg; Uwielbij Go; Będę chwalił Pana na wieki; Ruah; Żyję nie ja, lecz mój Pan; Będę Ci, Panie, śpiewał dziś psalm; Ja Kocham Cię; Alleluja (Wielbijcie Pana...)

Muzycy: Joachim Mencil - fortepian, instrumenty klawiszowe; Michał Kulenty - saksofon; Robert Cudzych - gitara; Piotr Plecha - gitara basowa; Małgorzata Samborska - instrumenty perkusyjne; Jacek Ratajczyk - perkusja; soliści wokaliści: Beata Bednarz, Bożena Dłuciak, Urszula Jankowska, Adam Pawlica, Piotr Plecha, Ewa Wyrwicka; chóry: „Nowe Jeruzalem”, „Dla Jezusa”.

„Postanowiliśmy nazwać nasz projekt muzyczny FESTA, co znaczy ŚWIĘTOWANIE. Wszyscy w jedności choemy uczcić Zmartwychwstanie Pana Jezusa, który żyje i zawsze żyć będzie”. Tak piszą muzycy na okładce płyty, na której wydanie czekaliśmy blisko dwa lata z przyczyn absolutnie nieartystycznych. Ale płyta jest! Skład zespołu pod kierunkiem Joachima Mencila gwarantuje dobry styl (lekką jazzujący) i poziom (zdecydowanie wysoki). A repertuar tak bardzo potrzebny w naszej muzyczno-chrześcijańskiej rzeczywistości - pieśni chwały, coraz częściej śpiewane w naszych kościołach. Są też nasze, choć w większości pochodzą ze Stanów Zjednoczonych. Dobrze, że znalazły wreszcie swoją artystyczną wymowę, możemy więc słuchać ich już nie tylko na spotkaniach modlitewnych, ale także w domu, kształcąc swój muzyczny gust i smak. Oby tak dalej!

deka



„Opowieść o świętym Wojciechu”

książka i kasetka / MEDIA RODZINA OF POZNAŃ,

tekst: Andrzej Sobczak i ks. prof. Kazimierz Śmigiel, muzyka: Janusz Piątkowski, teksty piosenek: Andrzej Sobczak i Andrzej Łajborek,

Wykonawcy: aktorzy Teatru Nowego w Poznaniu.

Opowieść o Św. Wojciechu, to tytuł książeczki i dołączonej do niej magnetofonowej kasety. Wydawca zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że dzieci coraz częściej sięgają dziś po kasety niż po książki i historię Świętego przedstawił w obu wersjach. Na krajowym rynku księgarskim pojawiło się wiele różnych wydawnictw poświęconych w całości Świętemu Wojciechowi, jednak ta pozycja zasługuje na szczególną uwagę. Przede wszystkim dlatego, że jest przepięknie wydana. Książeczka zawiera kilkanaście barwnych ilustracji, a prócz samej opowieści o Świętym Wojciechu, znajdziemy w niej również teksty i nuty piosenek wykonywanych na dołączonej doń kasecie. Wszystkie melodie są skoczne, radosne, nowoczesnie zaaranżowane - od razu wpadają w ucho.

JAK

Zapraszamy do współredagowania tego działu wydawców (nadsyłając płyty i kasety) i autorów (nadsyłając recenzje).

JAZZ I SACRUM

Koncert norweskiego saksofonisty Jana Garbarka i towarzyszącego mu kwartetu wokalnego Hilliard Ensemble z Wielkiej Brytanii ściana 24.IV.97 r. do katedry w Poznaniu tłumy ludzi (około 2 tysiące osób). Trzydniową trasę w Polsce zorganizował temu słynnemu w Europie (i na świecie) jazzmanowi poznański Klub Studentów Akademii Medycznej „Eskulap”.

Garbarek zagrał jeszcze w Bielsku-Białej (w kościele Maksymiliana Kolbego) i w Krakowie (w bazylice Ojców Dominikanów).

Koncert zaczął się krótko po 20-tej wygaszeniem światła w katedrze i wejściem na podwyższenie prezbiterium śpiewaków z Hilliard Ensemble. Ci czterej starsi panowie, uduchowionymi głosami zaintonowali pierwszą pieśń, do której od razu włączył się ze swym saksofonem altowym Garbarek. Zestawienie ze sobą średniowiecznej muzyki religijnej i jazzu jest dość ryzykowne, ale publiczność robiła wrażenie, bardzo zainteresowanej takim eksperymentem. Przez 1,5 godziny, dźwięki dochodzące z nawy wprawiły ją w stan wręcz hipnozy. Muzycy wykonali swój program bez jakiegokolwiek nagłośnienia, a mimo to, dzięki akustyce katedry, słyszalne były wszystkie nuty odtwarzane tak piano jak i forte.

Garbarek, który znany jest ze swego ogromnego zainteresowania muzyką etniczną i religijną, zapraszając do współpracy Hilliard Ensemble, zrobił to zapewne nieprzypadkowo. Nie tylko pierwsze, ale i następne utwory, zaśpiewane były znakomicie, bardzo lekko, jasną barwą głosu i co najważniejsze, podobnie jak na płycie „OFFICIUM”, w modlitewnym duchu.

Choć do końca nie wiemy jak mnisi interpretowali hymny,

responsoria lub tropy w średniowieczu, artyści nadali przejmujący charakter takim utworom jak „Beata viscera” (autorstwa Perotinus, koniec XII w.), „Ave maris stella” (w XV-wiecznej harmonizacji Guillaume Dufay’a) czy „Parce mihi Domine” (Christobala de Moralesa, z pocz. XV w.) i innym, nieobecnych na wspomnianej płycie. Saksofon Garbarka (na przemian: altowy i sopranowy) próbował subtelnie włączać się w 4-głosowe melodie, prowadząc z nimi swoisty dialog i wzmacniając nastrój kontemplacji. Koncert rodzi pytanie: czy sięgnięcie Garbarka po muzykę religijną jest tylko kaprysem (w 1984 r. nagrywał też płytę z hinduskim mistrzem gry na sitarze Ravi Shankharem) czy prawdziwym poszukiwaniem Boga? Trudno powiedzieć. Nie znane mi są bliżej religijne przekonania artysty. Z pewnością jednak w tej muzyce było SACRUM.

Andrzej Bujnowski OP



foto: Jerzy Szot

W Polsce odbywa się wiele festiwali piosenki religijnej. Poniższa recenzja dotyczy jednego z nich. Czy znajdą się chętni by napisać o pozostałych?

Ad Gloriam Dei – już po raz szósty

W dniach 18 – 20 kwietnia w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Ożarowie Mazowieckim k/Warszawy miał miejsce VI Ogólnopolski Festiwal Piosenki Religijnej „Ad Gloriam Dei”. Początki tego festiwalu to rok 1991; w Strykowie k/Łodzi odbyło się pierwsze śpiewanie „Ad Gloriam Dei”; kolejne edycje przeglądu to Ksawerów, Aleksandrów Łódzki i – dwukrotnie – Sanktuarium Matki Bożej Wychowawczynie w Czarnej k/Staporkowa. Po dniu przesłuchań na scenie wystąpili nagrodzeni wykonawcy: główną nagrodę zdobyła, dysponująca dobrym głosem i dużymi możliwościami wokalnymi Katarzyna Bortnik z Kluczborka. Jej piosenki sprawiły, że Wydawnictwo „M” ufundowało wykonawczynie sesję nagraniową i wydanie kasety magnetofonowej. Pierwsze miejsce zajął bytomski zespół „Tuba Band” prezentujący dobry poziom muzyczny (nieco słabszą stroną były teksty piosenek). Kolejne miejsca zdobyli Andrzej Kołakowski z Gdańska i warszawski zespół „Magnificat”. Wyróżnienie za wykonanie piosenki misyjnej otrzymał Paweł Pluta z Ostrzeszowa, któremu

za dobór tekstów i ich interpretację (śpiewał m.in. utwory Kazimierza Wierzyńskiego i Ernesta Brylla) Wydawnictwo i Radio „Jedność” przekazały nagrodę książkową. Ulubieńcem publiczności natomiast został zespół „Betania” z Płocka. Obecnej edycji konkursu, którą organizował Pallotyński Sekretariat Misyjny, patronował miesięcznik „Być Sobą” i katolickie Radio „Józef”; towarzyszyło wiele spotkań, dyskusji panelowych, koncertów: w piątek, 18 kwietnia, występowała grupa „Pod Budą”, a na zakończenie festiwalu – Tomasz Żółtko z Jerzym Szareckim. Zresztą – od początku towarzyszył konkursowi zwyczaj zapraszania gości – znanych artystów.



śpiewa Kasia Bortnik

Występowali na „Ad Gloriam Dei” m.in. Antonina Krzyszoń, Józef Skrzek, „Universe”, ks. Andrzej Daniewicz, Marcin Pospieszalski, Robert Janowski z ekipą musicalu „Metro”, w ubiegłym roku miał swój recital Stanisław Sojka i zespoły „Wolna Grupa Bukowina” oraz „Manitou”.

Tekst i zdjęcie: (Tob)

Festiwale

X FESTIWAL TWÓRCZOŚCI SAKRALNEJ

12- 14 czerwca 1997, Tczew: muzyka- poezja- teatr- plastyka.
Biuro Festiwalowe: 83-110 Tczew, ul.1 Maja 32, tel.069-31 24 75,
fax: 069-31 12 03, dyr.ks. prałat Piotr Wysga.

FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNEJ

13-15 czerwca 1997 Piotrków Trybunalski, deptak przy ul. Słowackiego - estrada obok pomnika.
Koncerty zaproszonych gości (MANITOU, SKALDOWIE, ADAM SZEWCZYK I PRZYJACIELE, SEGA BAND, PANTA REI, ANTONINA KRZYSZTOŃ i inni oraz MAREK CITKO (świadectwo wiary).
Koordynator: o. Zenon Burdak tel. 044 - 47 01 50
Organizator: klasztor oo. Bernardynów i młodzież oazowa.

WEEKEND EWANGELIZACYJNY „WOLNI, ABY SŁUŻYĆ”

14-15 czerwca Ludźmierz, Dom Pielgrzyma.
Organizator: Inicjatywa Muzyczna KOINONIA, tel. 0187- 630 95

XV OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNEJ „MARIA CARMEN 97”

w Górcie
Klasztornej
woj. piłskie
3-5 lipca 1997
W programie
koncerty
konkursowe
oraz zaproszo-
nych gości:
AMENBEND
(czwartek),
Grupa POD
BUDĄ (piątek)
i SKALDOWIE
(sobota).



Jacek Zielński (Skaldowie) foto: Jan Zych

Widzowie mogą się zakwaterować na polu namiotowym.
Nowością w tym roku będą warsztaty muzyczne (29.06-3.07)
prowadzone przez muzyków z zespołu AMENBEND.
Biuro Festiwalowe: X Janusz Jezusek MSF, Górka Klasztorna,
89-310 Łobżenica, tel. 067 - 86 46 11 wew. 38
lub 067 - 86 77 48

V FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNO- EKOLOGICZNEJ

10-12 lipca 1997, Pakość k/Inowrocławia, Goście: m. innymi
zespół młodzieżowy z Holandii, grupa POD BUDĄ, Zbigniew
Wodecki. Organizator: O. Gabriel Kiliński tel. 053- 651 85 43

VIII OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL TWÓRCZOŚCI RELIGIJNEJ „GAUDE FEST”

11 - 13 lipca 1997 roku - Ustroń w Beskidzie Śląskim

Program imprez w amfiteatrze :

- 11.07 - 18.00 Msza św., Koncert laureatów Gaude Fest'96:
AD MAIOREM GLORIAM (Gliwice), W SERCU
KOŚCIOŁA (Rybnik), SWIETLANA I PRZYJACIE-
LE (Białoruś), występ grupy AMENBEND I BIG
BANDU FESTIWALOWEGO.
 - 12.07 - 18.00 Konkurs zespołów i solistów, koncert gwiazdy
(niespodzianka !)
 - 13.07 - 18.00 Koncert laureatów
~ 21.30 Koncert grupy VARIUS MANX
- Oprócz tego: spektakle teatralne, koncerty muzyki poważnej,
wystawy, filmy, programy dla dzieci, kiermasze.
„Karta noclegowa" uprawniająca do mieszkania na polu

namiotowym i wejścia na wszystkie imprezy - 25,00 zł, bilety
na pojedyncze koncerty - 5,00 zł.
Organizator: Stowarzyszenie GAUDE FEST, 40-084 KATO-
WICE, ul. Sokolska 12, tel. 032 - 51 86 71; 032 - 104 55 01

IV SPOTKANIE MŁODYCH WOLCZYN '97

14-19 lipca 1997 roku, Wolczyn k/Kluczborka - amfite-
atr - pod hasłem „Mistrzu gdzie mieszkasz ?...”
Spotkanie ma na celu pogłębienie życia chrześcijań-
skiego, w niektórych, konkretnych jego wymiarach.
Kolejne dni Spotkania wypełnione zajęciami zoriento-
wanymi na formację duchową, kończą się koncertami
znanych wykonawców.
W tym roku pod namiotem wolczyńskiego amfiteatru
wystąpią: ANTONINA KRZYSZTOŃ, ADAM SZEW-
CZYK I PRZYJACIELE, PACYFIC BAND, ANDRZEJ
DANIEWICZ Z ZESPOŁEM, FIAT SINGERS, SILOE,
SEGA BAND
Informacje i zgłoszenia: Spotkanie Młodych
ul. Loretańska 11, 31-114 Kraków tel. 012 - 22 48 03,
fax 012 - 22 60 90

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY

21-25 lipca 1997, Góra Św. Anny, Biuro Organizacyjne:
47-154 Góra Św. Anny, ul. Kalwaryjska 7, tel. 077- 81 54 88,
dyr. O. Jarosław Zatoka.

X FRANCISZKAŃSKIE SPOTKANIE MŁODYCH

(szczegóły na stronie 12)

VIII SPOTKANIE MŁODYCH „Z MARYJĄ DO CHRYSZTUSA” - OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNEJ

Eliminacje: Sanok 14-15 czerwca, Lwówek Śląski 21-22
czerwca, Suwałki 5-6 lipca, Darłowo 12-13 lipca
Finał: Żywiec-Rychwałd 13-17 sierpnia
Zgłoszenia: OO. Franciszkanie tel. 090- 20 72 98,
fax 090- 20 72 93. Widzom zapewniamy pole namiotowe -
należy zabrać namiot, śpiwór, karimatę. Koszty organizacyjne:
15 zł (pole namiotowe - 5 dni, karnet na koncerty, śpiewnik).

XXVII OLD JAZZ MEETING „ZŁOTA TARKA” ŁAWA

14-17 sierpnia 1997. W programie m.innymi: 15.08 godz.
10.00 BIG WARSAW BAND i EWA URYGA wykonają pra-
mierowe aranżacje znanych pieśni kościelnych na mszy św.,
która zostanie odprawiona w amfiteatrze im. L. Armstronga.
Biuro Organizacyjne: 00-052 Warszawa, ul. Mazowiecka 11/48,
tel./fax 022- 826 15 27

GORCSTOK '97 - IV SPOTKANIE Z PIOSENKĄ NA STOKACH

GORCA w dniach 22-23 sierpnia 1997, baza namiotowa na
polanie Gore Gorcowski, dojście np. z Ochotnicy Dolnej
zielonym szlakiem. Należy zabrać namiot. Kontakt: Janusz
Kotarba: tel. 012 - 32 21 96

I OGÓLNOPOLSKI KONKURS CHÓRÓW GOSPEL

w ramach I Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Gospel
CAMP MEETING - OSIEK '97; 22 - 24 sierpnia 1997;
Zgłoszenia do konkursu: WDK, 31-008 Kraków, Rynek Gł. 25,
tel./fax 012 - 21 91 20 (Roman Michalik, do 20 czerwca).
Terminarz:
22.08 - 23.08 przesłuchania konkursowe, sympozjum naukowe
poświęcone muzyce gospel,
24.08 - koncert galowy.
Miejsce: Osiek k/ Skórcza, woj. gdańskie nad jez. Kałębie,
ul. Wyzwolenia 4.

Z bazy danych ...

Informacja o zespole AMENBEND pochodzi z bazy danych przygotowanej przez Marka Zięciaka z Diecezjalnego Radia „Góra Św. Anny”.

W imieniu autora prosimy zespoły i solistów o zgłaszanie się pod wskazany adres: 45-007 Opole, pl. Katedralny 4, tel. 077 - 53 87 87, fax: 53 79 48

Zespół „AMENBEND” występuje aktualnie w następującym składzie :

Beata Bednarz - śpiew

Ewa Uryga - śpiew

Mieczysław Szczęśniak - śpiew (okazjonalnie)

Andrzej Cudzych - gitara basowa (lider)

Janusz Skowron - instrumenty klawiszowe

Krzysztof Zawadzki - perkusja

Zespół powstał w styczniu 1996 roku. Jego twórcą jest Andrzej Cudzych, ceniony kontrabasista, z dwudziestoletnim stażem muzycznym. Dobór wykonawców nie był przypadkowy - wszyscy muzycy już wcześniej ze sobą współpracowali w różnych innych formacjach. Tym razem postanowili, razem z Andrzejem Cudzichem zagrać muzykę tworzoną z miłości do Boga. Tak powstała płyta „Łąki Twoich obietnic” (Wydawnictwo M, Kraków 1996), której nagranie było początkiem powstania zespołu. Muzykę, którą grają można określić mianem soulowej; czuje się w niej też inspiracje gatunkiem określanym jako praise and worship. W repertuarze zespołu znajdują się piosenki własne oraz znane pieśni wspólnotowe. AMENBEND przez rok swojej działalności zagrał na

kilku festiwalach muzyki chrześcijańskiej (Górka Klasztorna, Cantate Deo, Savionalia) - w sumie około 20 koncertów.



patrz: ostatnia strona okładki

Kontakt z zespołem: Andrzej Cudzych tel. 012-48 83 78

Najbliższe koncerty :

5.06 Rzeszów - Klub BOHEMA, 13.06 Tczew - Dom Kultury w ramach Sacrosongu, 22.06 Czerwionka - Festiwal, 30.06 - 2.07 - Warsztaty w Górcie Klasztornej, 3.07 Górka Klasztorna - Festiwal „Maria Carmen”, 13.07 Ustroń - Festiwal „Gaude Fest”.

Jacek Wąsowski przedstawia:

Kiedy otrzymałem propozycję „okienka” w nowym chrześcijańskim piśmie muzycznym oprócz zadowolenia, że takie powstaje, przyszło pytanie – kogo miałbym zapraszać i co przedstawiać? Okazało się jednak, że jest wielu ludzi związanych z muzyką i wiarą – tych dobrze znanych i pozostających w cieniu, których chciałbym zaprezentować. W tym sygnalnym numerze, zanim zaproszę pierwszego gościa, myślę że dobrze by było przedstawić się samemu.

Już bardzo wcześniej przejawiałem słabość do lekkiego, cygańskiego życia i gitary (fot.). Ponieważ nie znoszę różnych potencjometrów, gatek i przełączników – szczególnie lubię instrumenty akustyczne: gitary, mandoliny, gitarę dobro i harmonijkę. Na nich głównie gram na scenie i nagrywam w studio. Od 6 lat występuję u boku Maryli Rodowicz; miałem też szczęście nagrywać z wieloma wspaniałymi artystami (S. Sojka, K. Sienkiewicz, „Chłopcy z Placu Broni”, i inni). Mam na koncie swoją płytę solową – Jacek Wąsowski & Chili My (Czyli My), do nagrania której zaprosiłem wielu moich przyjaciół – znakomitych muzyków. Na tej płycie znalazły się również piosenki o Panu Bogu i o tym, że można w życiu zgubić wiele rzeczy, ale trzeba sprawdzić, czy się jeszcze ma Wiarę, Nadzieję i Miłość. Muzyka jest moją wspaniałą przygodą, Jest Darem, za który Bogu dziękuję. Uff, tyle o sobie!

Do zobaczenia, w następnym numerze – pierwszy gość !



Jacek Wąsowski - w środku (ze zbiorów autora)

rysuje: Adam Macedoński

